Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, niedziela 28 sierpnia 1904 Nr. 197

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena ñru wszędzie **3 ct. (6 hal.)**

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 10 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 8 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

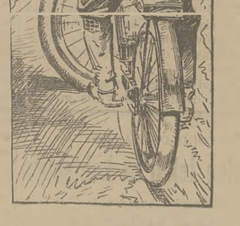
„Hlas Naroda“ o podróży dra Koerbera do Galicyi.

Podobnie jak dr Ebenhoch, który w „Linzer Volksz.“ omawiał polityczne znaczenie podróży dra Koerbera, tak samo i Czesi nie wierzą w to, aby podróż dra Koerbera do Galicyi nie miała celów politycznych. „Hlas Naroda“ podnosi, iż choć ciągle sypią się zapewnienia, iż podróż dra Koerbera do Galicyi przedsięwziętą jest tylko w celach informacyjnych, to mimo to nikt nie wątpi o tem, że dr Koerber podczas swej podróży znajdzie niejednokrotnie sposobność zetknięcia się z politycznymi przywódcami kraju, pozna ich zapatrywania i przekona się, czy jego plany zgadzają się z temi zapatrywaniami.

Mimowoli wywiąże się z tego przyjacielskie zaufanie i nawiążą się przyjemniejsze stosunki nie te, jakie istniały wówczas, gdy Polacy przy końcu sesyi opuszczali Wiedeń. A ponieważ Polacy nigdy nie byli zasadniczymi przeciwnikami dra Koerbera, nikogo więc nie zdziwi ten fakt, jeśli teraz złączą się z jego planem. „Jesteśmy przekonani — pisze „Hlas Nar.“, organ staroczechów — że dr Koerber tylko w ten sposób przedstawia sobie przebieg i skutki swej podróży po Galicyi“. Ponieważ zaś Rusini otrzymali oddawna oczekiwane gimnazyum ruskie w Kocmaniu, przeto — jak sądzi organ staroruski — podczas przyszłej sesyi rady państwa Rusini nie będą stawiali rządowi nieprzezwyciężonych przeszkód.

Klub chrześciańsko społeczny i wiernokonstytucyjna większa własność, chociaż są reprezentowane w komitecie wykonawczym stronnictw niemieckich, nie wypowiedzą wojny prezydentowi gabinetu. Takie same stanowisko zajmują konserwatyści niemieccy. Słowianie południowi, ze względu na rozporządzenie ministerstwa oświaty w sprawie egzaminów chorwackich, nie zechcą dopuścić do tego, aby Niemcy obalili rząd właśnie za wydanie tego zarządzenia. Dr Koerber więc będzie miał w parlamencie bardzo silną podstawę operacyjną.

Pozostaną więc tylko w opozycyi stanowczej do rządu z jednej strony inne kluby niemieckie, z drugiej strony Czesi, a przy pomocy jednej z tych grup, rząd może stworzyć dla siebie liczną i pewną większość. Wykluczone bowiem jest, aby Niemcy i Czesi połączyli się razem przeciw rządowi. Nie można przypuszczać, aby Niemcy z powodu paralelek śląskich chwycili się obstrukcyi, natomiast znów bardzo będzie trudno odwieść Czechów od obstrukcyi. Rada państwa ma być zwołaną dopiero w późnej jesieni, a do tego czasu może jeszcze wiele rozmaitych rzeczy się wydarzyć. Ale ten fakt należy stwierdzić, że dr Koerber nie siedzi z założonemi rękami, lecz do otwarcia parlamentu przygotowuje się gorliwiej niż opozycya.

Okradzenie automobilistów. O nadzwyczajnie śmiałym rabunku donoszą z Filadelfii. Niejaki Hall z Nowego Jorku wyjechał sobie o północy automobilem z żoną i dwoma paniami do Delaware Water Cap. Droga prowadziła przez niezamieszkałe zupełnie, puste okolice. Za automobilem jechał jakiś cyklista na szybkim motocyklu, który trzymał się zawsze w pewnej od automobilu odległości. Gdy już ujechali kawał drogi od Nowego Jorku, cyklista nagle wysunął się naprzód, stanął i z rewolwerem w dłoni wezwał siedzących w automobilu do natychmiastowego zatrzymania się, co też przestraszeni podróżni uczynili. Wówczas kazał im zgasić światło i wypuścić powietrze z gum na kołach automobilu. Kiedy p. Hall wszystko skrupulatnie wypełnił, nieznany cyklista zwrócił się do pań i rzekł: „Proszę, moje panie“ i w kilku sekundach wszystkie kosztowności, pierścienie, kolczyki itd., pań, wraz z całą gotówką p. Halla, wynoszącą 1000 dolarów, przewędrowały do kieszeni śmiałego Rinalda, który, dokończywszy tej operacyi, szarmancko ukłonił się paniom, pożegnał wszystkich i ulotnił się, pozostawiając towarzystwo bez centa ich losowi. Nie było rady, trzeba się było piechotą udać do najbliższej osady, poszukać jakiegoś takiego fiakra i powrócić do Nowego Jorku. Złodziej znikł wraz ze swą zdobyczą w cieniach nocy.

Ilustracya nasza, wyjęta z pism amerykańskich, przedstawia właśnie chwilę, kiedy zuchwały rabuś zatrzymuje automobil. Trzeba przyznać, że nawet w kunszcie złodziejskim Ameryka przewyższyła inne części świata.

Z pola wojny.

Eskadra bałtycka czyli wąż morski. 12.000 mil morskich do Władywostoku. Okropności bombardowania. — Korsarstwo rosyjskie. W przeddzień walnej bitwy lądowej.

Kwestya wyjazdu floty bałtyckiej na daleki Wschód stała się przysłowiowym wężem morskim. Prasa europejska przestałaby o niej mówić, gdyby nie to, że rozum i śmiałość ludzka są — niezmierzone... Rosya bądź co bądź znajduje się w okresie takiego rozgorączkowania, że najbardziej hazardowny krok może się jej wydać deską ratunku. Nie zapominajmy o tem, że zniszczenie jej potęgi morskiej na dalekim Wschodzie jest ciosem strasznym w jej ekspanzywną politykę, która od wieków zwracała pilną uwagę na Wschód i nie próżnowała. Rozpacz podszeptuje czasem pomysły najzdradliwsze. Jeśli Rosya pójdzie za tym głosem i flota bałtycka popłynie na daleki Wschód, to bankructwo jej w Europie pospieszy w ślady bankructwa mandżurskiego.

Rozejrzyjmy się w ostatnich głosach o tej sprawie. Jeden z wyższych oficerów francuskiej marynarki, znajdujący się w Petersburgu, zapewnił korespondenta „Journalu", że śmiesznem jest przypuszczenie, jakoby flota bałtycka nie miała pojechać na daleki Wschód. Przyczyny przemawiające za tem są poważne — 1) wywrze to ogromne wrażenie, 2) Władywostok będzie zawsze służył jako punkt oparcia. Japończycy, zdaniem jego, nie myślą wcale o Władywostoku i w tem tkwi przyczyna główna wysłania eskadry z Kronsztadu.

Natomiast „Cologne Gazette" w wyczerpującym artykule zastanawia się nad całą karkołomnością podobnej wyprawy. Odległość od Kronsztadu do Władywostoku wynosi 12.303 morskich mil, dotychczas zaś nie było ekspedycyi takiego rodzaju i takich rozmiarów, któraby dawała jakiekolwiek podstawy do przewidzenia losu floty bałtyckiej.

Rosyjskie statki mogą płynąć z szybkością przeciętną ośmiu węzłów na godzinę w ciągu całej drogi, co znaczy, że przybyłyby na miejsce po 70 dniach. Biorąc pod uwagę reparacye itd., trzeba odliczyć na podróż dni 90. Droga koło przylądka Dobrej Nadziei przedłuży podróż o 25 procent. Tymczasem jednak Port Artura będzie zdobyty, a Władywostok ubielą śniegi i lody zamkną wjazd do portu.

Prasa japońska wyraża pełną nadzieję, że Port Artura upadnie w czasie najbliższym. N i c z i - n i c z i S z i m b u n w artykule, omawiającym wojenną sytuacyę, oświadcza, że japońska armia z a d a k ł a m e u r o p e j s k i e j w o j s k o w e j o p i n i i, jakoby armia oblężnicza nie mogła szturmem zdobyć nowoczesnej warowni.

Na „Carewiczu" rozgrywały się po bitwie pod Portem Artura straszne sceny. Kiedy statek zdołał ujść pogoni japońskiej i zdążał całą siłą pary do Tsington, grzebano zarówno trupy jak... członki ludzkie, głowy, ręce i nogi. Wielu żołnierzy żyło jeszcze, kiedy towarzysze oddawali ostatnie usługi oderwanym granatami ich członkom. Jeden z marynarzy rosyjskich, któremu ułamek granatu urwał rękę, podszedł do kapitana i trzymając zdruzgotany członek, prosił, aby go przeżegnał na dalszą drugę... morską.

Anglia i Ameryka jednozgodnie zaprotestowały przeciw poglądowi rosyjskiego rządu na kontrabandę wojenną. Ale Rosya nie chce sprawy r o z s t r z y g n ą ć z a s a d n i c z o, zasłaniając się rozlicznymi motywami. Natomiast proponuje, aby w każdym wypadku przedkładano sprawę sądowi. Znaczący pod tym względem artykuł ogłosiła „Nowoje Wremja". Czytamy tam: „Nie byłoby to rzeczą ani łatwą, ani pożądaną, aby próbowano i rozwiązywano skomplikowaną kwestyę kontrabandy w ciągu wojny, ze względu na trudność zjednoczenia rosyjskich i angielskich poglądów na tę sprawę. Kiedy wojna będzie skończoną, wszelkie postanowienia prawa międzynarodowego mogą być spokojnie i po akademicku rozpatrzone. Tymczasem najlepiej byłoby oceniać każdy wypadek, o ile tego zajdzie potrzeba, stosownie do nasuwających się danych, bez chęci generalizowania. Jeżeli tylko obie strony są usposobione zgodnie, łatwo będzie można dojść do zadowalających wyników.

Czyli kwestya jedna z najbardziej piekących, kwestya, która wzburza cały świat handlowy angielski, bo go zostawia w dalszej niepewności — ma zależeć od poglądów kapitanów rosyjskich i tajnych instrukcyi z Petersburga. Dyplomacya angielska na wszelki sposób starała się usunąć ten niebezpieczny szkopuł i wyjaśnić sytuacyę. Wobec jednak dwuznacznej roli, jaką zamierza Rosya odgrywać w tej sprawie w dalszym ciągu, przyszłość przedstawia się chmurno. Dobra wola londyńskiego gabinetu nie wiele będzie mogła zdziałać pod parciem przeciwnej opinii publicznej i pod parciem interesów kraju, choćby nie wiem jak chciała utrzymać sprawę na drodze pokojowej.

Z chwilą, kiedy egzotyczny wyjazd floty bałtyckiej zakończy się bardziej pospolitem korsarstwem na wodach Oceanu Atlantyckiego i morza Śródziemnego, wynurzy się z cieniów czasu straszny moment, w którym naprężenie dyplomatyczne może nie wytrzymać gwałtownego nacisku żywotnych interesów Wielkiej Brytanii i zagrozi niedającą się obliczyć w skutkach katastrofą.

Europę czekają jeszcze wielkie niespodzianki i chwile wielkich wzruszeń.

W „Militar-Wochenblatt" znajdujemy fachowy artykuł, omawiający w **pesymistyczny sposób** położenie Kuropatkina. Wszelka chęć cofnięcia się ze strony generała rosyjskiego może się zakończyć wielkiemi stratami, zwłaszcza wzdłuż wschodniego frontu. Japończycy — pisze autor artykułu — ścieśniają coraz bardziej swój półkolisty front tak, że w ciągu lipca skrócili swoją linię ze 120 mil do 60. Ta kontrakcya wojsk japońskich odebrała Kuropatkinowi ostatnią możliwość wykonania skutecznego ataku na któryś z punktów linii nieprzyjacielskiej. Przyjęcie przez Rosyan bitwy decydującej na południe od Liaojangu w obronnej nawet pozycyi jest obecnie rzeczą bardzo niebezpieczną, ponieważ armia rosyjska ma na tyłach we-

---

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

49

Drabina ogrodnika w sam raz dość wysoka, z salonu dostaniemy się do kredensu, położonego na tem samem piętrze... Jutro... tak, jutro zrobi się! Muszę uprzedzić Billa niebiesko-okiego, aby był w pogotowiu... Ale, że też ta druga miała stracha przed duchami!.. jak dla mnie, trzebaby czegoś całkiem innego, żebym się przestraszył. Zawsze przez to ubyła nam jedna niepotrzebna osoba z budy,.. im ich tam mniej będzie, tem lepiej wszystko pójdzie.

Długi Harry pochylił się po raz ostatni do psa, aby go pożegnać. Pieścił go, łechtał poza uszyma, podczas czego pies lizał mu twarz...

Przemysłowiec ten żywił bowiem na dnie serca najlepsze uczucia: miłość dla psów.

XVI.

Przemysłowiec Bill, niebieskooki.

Pan Bill, z oczyma niebieskiego lazuru, ani nawet w przybliżeniu nie mógł się równać z typem tak świetnego i odważnego przemysłowca, jakiego wcieleniem był Długi-Harry. Nerwowy aż do ostateczności, drżał zawsze przez cały czas trwania każdej „operacyi"; nadczuły, dostrzegał konstablów po wszystkich kątach, a roje detektywów w gęstych cieniach nocy; nawet każdej nocy przespanej roiło mu się we snach od sędziów śledczych i przysięgłych.

Samemu sobie pozostawiony, niemógłby Bill nigdy stać się godnym przedstawicielem swej korporacyi, lecz pod inteligentem kierownictwem Długiego-Harry, wyrobił się na przemysłowca, włamywacza wcale znośnej miary.

W młodości swej uprawiał on zawód ślusarski, cały poświęcając się specyalnie anatomii zamków i kluczów tak, że nabył w końcu istotnie zręczności w obchodzeniu się z wszelkimi zamkami u kas ogniotrwałych, wszelkich skrzyń i kufrów.

W zastosowaniu tej ścisłej wiedzy w życiu praktycznem, stracił on jeden palec i to wskazujący, odcięty przypadkiem.

Bill umiał najlepiej ocenić, jak kłamliwym i zwodniczym jest napis: „Bespieczny przeciw włamywaczom", który fabrykanci kas umieszczają na swych wyrobach równie skwapliwie, jak kłamliwie. Nic nie było mu obce ani ukryte z tego, cokolwiek miało jaki związek z zamkami, tak, iż śmiało mógł się chwalić, iż odkryje tajemnicę, choćby najbardziej skombinowanego zamka, jeśli mu się tylko zostawi potrzebny ku temu czas i dostarczy narzędzi do tego rodzaju „pracy".

Ta zręczność i zdolność, ta jego sztuka mieściła w sobie zarazem zarodek jego zguby.

Zatrudniony był swego czasu w domu spółki „Dace, Hide et Griffs", słynnej na cały świat z wyrobu kas.

Jeden z trzech tych wspólników wynalazł był nowy zamek, którego, jak sam utrzymywał, nie potrafi nikt otworzyć.

Z dumą spoglądał na swój wynalazek on, sam twórca, a 349 pracowników fabrycznych z ogólnej ich liczby 350, zdumiewało się nad nim!

Ach oczywiście! Przecież wynalazcą był rozdawca i szafarz chleba powszedniego!

Zatem poczciwi ci ludzie korzystali ze sposobności, aby się nawzajem przesadzać w pochwałach, uniesieniach, w czem objawili zdolności i aktorskie talenty, drzemiące na dnie duszy każdego z nas.

Jedynie tylko ów 350-ty, Bill niebieskooki, stanowił wyjątek z tej reguły.

Wystarczyło mu zaledwie sześć godzin dla odgadnięcia owej, tak trudnej do odkrycia kombinacyi.

Ciąg dalszy nastąpi.

zbraną rzekę Taitse i byłaby zmuszoną w razie klęski przechodzić przez nią pod ogniem nieprzyjacielskim.

Nadto brody pod Pensihu są w rękach Japończyków już od końca lipca, skutkiem czego generał Kuroki może skutecznie wstrzymać pochód Kuropatkina na północ, jeśli nie przeciąć go zupełnie. Jedyną przeciwwagą mogłaby być dywersya wojsk rosyjskich z Mukdenu, ale krytyk niemiecki przypuszcza, że Rosyanie nie mają dostatecznych po temu sił na północ od Liaojangu.

Bliższa przyszłość uchyli tajemniczą zasłonę wypadków.

Z KRAJU.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Dębicy. W niedzielę dnia 28 b. m. po południu odbędzie się na wystawie przemysłowo-rolniczej w Dębicy, której otwarcie nastąpiło w sobotę 27 b. m., wiec przemysłowy, zwołany z inicyatywy Biura „Ligi pomocy przemysłowej“ i zabezpieczenie naszej produkcyi od oszukańczej konkurencyi zagranicznych „niby krajowych“ towarów.

Rzeszów. *(Kradzież w gazowni miejskiej. — Nowe awantury żołnierskie. — Proces o fałszowanie pieniędzy.)* W kasie tut. gazowni miejskiej spostrzeżono brak 400 kor., które rzekomo przez niewiadomego sprawcę z zamkniętej szuflady stołowej w biurze gazowni przez odbicie płyty stołowej skradzione zostały. W tym samym dniu niewyśledzony sprawca wypuścił w gazowni z kotła za 500 kor. gazu. Podejrzenie kradzieży pieniędzy gazowniauych padło na niejakiego Wojciecha L. inkasenta gazowni, którego też natychmiast aresztowano i osadzono w więzieniu śledczem.

W nocy na 22 b. m. Rzeszów był widownią gorszących scen, jakie wywoływało pijane żołdactwo. Kilkunastu żołnierzy z dobytymi pałaszami uganiało po ulicach za przechodniami, którzy nadaremnie wzywali policyi. I tak przy ul. Sandomierskiej napadli na jakąś służącą, która z polecenia swej pani biegła po lekarza do chorego dziecka. Około targowicy znowu uganiali za jakąś dziewczyną, którą gwałtem chciano zawlec na pobliski cmentarz w celu urządzenia orgii. W rynku nareszcie koło magistratu napadł żołnierz z dobytym pałaszem na przechodzącą tamtędy rodzinę tut. kupca p. Blumenkranza, kierując przedewszystkiem swe wojownicze zapędy w stronę córki p. Blumenkranza. Pomimo, że działo się to około strażnicy policyjnej, rozpaczliwe wołania o pomoc nie odniosły żadnego skutku. Cała więc rodzina w panicznym strachu musiała się ratować ucieczką

D. 1 września b. r. rozpocznie się przed tut. ławą przysięgłych proces przeciw Mojżeszowi Gurpinowi i sześciu jego towarzyszom o fałszowanie monet. Rozprawa rozpisaną została na ośm dni, lecz prawdopodobnie potrwa dłużej, gdyż oskarżeni powołają cały szereg nowych świadków odwodowych.

Krynica, 26-go sierpnia. *(Wynik sprawy rozdziału Krynicy. — Teatr lwowski. — Pensyonat hydropatyczny dra Piotrowskiego).* — Przy interwencyi radcy namiestnictwa i starosty p. Jarosza z Nowego Sącza, marszałka wydziału powiatowego nowosądeckiego, p. Głębockiego, sekretarza Wydziału krajowego, p. Szworma, radcy prokuratoryi skarbu, p. Hamerskiego i radcy dworu, dra Merunowicza, oraz zarządcy zdrojowego, komisarza, p. Grabowskiego, po przeprowadzeniu z Rusinami, na czele których stał ks. Hnatyszak i radca p. Gromusiak, przez kilka lat tentowanej ugody, odbywało się przez całe dwa dni, t. j. 24 i 25 sierpnia b. r. posiedzenie rady gminnej. Posiedzeniu przewodniczył burmistrz, p. Znamirowski.

Rada gminna postanowiła rozdzielić obecną gminę Krynicę na dwie samoistne gminy administracyjne, a to na gminę Krynicę wieś i gminę Krynicę zdrój, mającą nosić nazwę miasteczka, pod warunkiem, że do nowo utworzyć się mającej gminy Krynicy zdrój, wcielony zostanie obszar dworski, położony w granicach tej nowej gminy uchwałą rady gminnej ustanowionych. Następnie uchwalono rozdział majątku gminnego między nowo powstać mające gminy. Uchwała tą zostanie przedłożoną Wydziałowi powiatowemu w Nowym Sączu, Wydziałowi krajowemu i namiestnictwu we Lwowie, oraz ministerstwu rolnictwa, a następnie Sejmowi krajowemu do zatwierdzenia.

Teatr lwowski w ostatnim tygodniu swego pobytu w Krynicy ma powodzenie nie pozostawiające nic do życzenia, gdyż bywa wyprzedanym co do miejsca, a trzymając się przysłowia „wszystko dobre, co się dobrze kończy“, mamy nadzieję, że dyrektor p. Pawlikowski zmieni swoje postanowienie i przyjedzie tu ze swą trupą także na przyszły rok, tembardziej, że wedle uchwały wiecu gości, subwencya będzie podwyższoną. W ostatnich dniach odegrał na dochód ochotniczej straży pożarnej w Krynicy krotochwilę „Dom waryatów“, następnie wesołą krotochwilę „Czerwoną lampę“, a na ostatniem przedstawieniu pożegnalnem krotochwilę „Na Łyczakowie“. W poniedziałek 29 o b. m. teatr opuszcza Krynicę i wraca do Lwowa.

Nowy Sącz, 26 sierpnia. *(Niezwykłe bankructwo).* Manele Baumann, 40-sto kilkoletni właściciel garbarni w Nowym Sączu na przedmieściu „Załubińcze“, żonaty i bezdzietny, uchodził za jednego z najbogatszych w Nowym Sączu. Rozgłaszał nawet po mieście, że zwinie swą garbarnię, a będzie czerpał swe utrzymanie z dochodów ze swych realności i procentów od swych kapitałów, rozpożyczonych kupcom i prywatnym. Była to tylko, jak się okazuje, łapka na tych, którzy mu pożyczali pieniądze na małe procenta, gdyż zaciągnąwszy od nich pożyczki na 80.000 wstrzymał wypłaty. Nakazy zapłaty i egzekucye uzyskano już na kilkadziesiąt tysięcy koron.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 28 sierpnia.

KALENDARZ.

Dziś w niedzielę Augustyna. — Jutro w poniedziałek Ścięcie św. Jana. — Pojutrze we wtorek Róży Limańskiej i Feliksa.

Z TEATRU.

„Dziady“ sceny dramatyczne Adama Mickiewicza. (Pierwsze przedstawienie w nowym sezonie).

Zebrała się tedy znowu nasza artystyczna drużyna, po krótkich feryach, które właściwie dla naszych artystów nie były tak koniecznym i potrzebnym wypoczynkiem. Wszyscy bowiem (z kilku wyjątkami) brali udział w przedstawieniach teatralnych w Zakopanem pod kierownictwem artysty p. Zelwerowicza. Dobrze, że przynajmniej uznanie i znaczne materyalne powodzenie było szczupłem zadośćuczynieniem za stracone wakacye.

Wrócili prawie wszyscy w dawnym składzie; prócz dwóch młodych, zresztą zdolnych i utalentowanych adeptów pp. Limana i Maszyńskiego nie zaangażowano nikogo nowego, natomiast odeszła p. Zielińska do Lwowa. Dotkliwy brak pozostaje po pnie Dulembiance, artystce bardzo zdolnej, indywidualnej, której mimo usilnych starań i rzeczywiście znacznych warunków scenicznych nie udało się dotychczas uzyskać przyjęcia w skład personalu naszego teatru. Przyczyną tego mają być trudności finansowej natury, z których zresztą żaden dyrektor niekapitalista w Krakowie nigdy nie wybrnie wobec wprost niemożliwego kontraktu dzierżawy z gminą i takich aktów egzekucyjnych, jak np. zatrzymanie krajowej subwencyi na pokrycie długu dyrektora za światło, czy coś podobnego, co oczywiście wszędzie na świecie miasta dają teatrom za darmo.

Z drugiej strony wiadomo nam, że gaża pny Dulembianki nie przedstawia znowu takiej pozycyi w budżecie, żeby aż dlatego pozbywać się zdolnej i bardzo utalentowanej siły skromnego składu nowego personalu. Skutki tego wystąpiły odrazu na pierwszem przedstawieniu „Dziadów“ w którem pna Czechowska musiała dublować dwie najsprzeczniejsze role i to właśnie za pnę Dulembiankę.

Przedstawienie „Dziadów“ wypadło poprawnie, a wcale licznie zebrana publiczność przeważnie z za kordonu z przejęciem i wzruszeniem słuchała podniosłych, wspaniałych słów świętej, narodowej poezyi... Scena w więzieniu zakończona widzeniem księdza Piotra jest najwyższym szczytem w tej budowie, złożonej z trudem dla wydobycia z niej na scenie możliwie wszystkiego, co podniosłe i piękne... Księdza Piotra grał Sosnowski z ogromną siłą prostoty.

Dobrze to i pięknie, że w repertuar pierwszych dni nowego sezonu wzięto rzeczy prawdziwej wartości artystycznej i nieśmiertelnego znaczenia dla narodowego życia. Mamy na myśli „Dziady“, „Lillę Wenedę“ i „Konfederatów barskich“. Wiemy wszyscy, że pod światłem i inteligentnem kierownictwem dyrektora Kotarbińskiego, nie braknie nam nigdy rzeczy podniosłych i prawdziwie cennych. Tylko.., sił za mało.. Artyści w dzisiejszym składzie wprost fizycznie pracy podołać nie mogą. Jest ich stanowczo za mało. Prawda, że na ten stan rzeczy wpływają nienaturalne stosunki, wytworzone przez konkurencyjne traktowanie teatru we Lwowie przez dyrektora, nie liczącego się wprost ze względami materyalnymi. Alej cóż temu winni artyści i publiczność?... A już Sztuka sama wprost z tego powodu cierpieć nie może i nie powinna...

Potrzeba rozsądnej i przewidującej gospodarki finansowej i bezwzględne wymogi sztuki i sceny, oto dwa przeciwieństwa, zaostrzone jeszcze dzikim kontraktem dzierżawy, inspektorami ogniowymi, komisyą artystyczną itd., z czego tworzy się błędne koło, w którem naprawdę bezustanku kręci się krakowski dyrektor teatru.

Mimo to pomysłów jest wiele, idei artystycznych na nową kampanię nie mało. Idzie o ich urzeczywistnienie i wykonanie. Bodajby było jaknajlepsze. Będziemy optymistami przynajmniej z początku.

Fotel Nr 51.

Niedziela.

Teatr. W miejskim „Kościuszko pod Racławicami“ obraz historyczny w 7 odsłonach Wł. Lasoty o godz. pół do ósmej wiecz.

W parku krakowskim w teatrze letnim, przedstawienie teatru Rozmaitości o godz pół do 8 wieczór.

Zgromadzenia. W Eleuteryi (ul. Zwierzyniecka 34) zebranie towarzyskie o godz. 7 wiecz.

Zabawy. W ogrodzie p. Męckiej na Woli Justowskiej zabawa stow. personalu pomocniczego drukarskiego o godz. 2 popoł.

Wycieczki. Oddział kolarski „Sokoła“ wyjeżdża o godz. 2 popoł. z rogatki mogilskiej do Niepołomic.

Poniedziałek.

Teatr. W miejskim „Konfederaci barscy“ dramat w 2 aktach A. Mickiewicza o godz. pół do ósmej wieczór.

W parku krakowskim w teatrze letnim przedstawienie teatru Rozmaitości o godz. pół do ósmej wieczór.

Bawią w naszem mieście: p. Edmund Ryger, dyrektor teatru poznańskiego i p. Ludwik Solski, znakomity artysta i reżyser teatru lwowskiego. P. Solski udaje się do Zakopanego.

Z „Lutni“. Zarząd „Lutni“ uprasza pp. Członków czynnych o liczne zebranie się we wtorek dnia 30 b. m. o godz. 7 wieczorem, przyczem nadmienia, że lokal Towarzystwa znajduje się obecnie przy ulicy Wolskiej pod l. 14.

Z komitetu wystawy Zabytków metalowych, w połączeniu z wystawą zabytków cechowych krakowskich przy ulicy Wolskiej pod l. 12, otrzymujemy wiadomość, że z powodu napływu obcych, pragnących zwiedzić już urządzone sale, będą od niedzieli, t. j. od 28 b. m. między godziną 11 a 4 po południu dostępne dla publiczności za opłatą 50 halerzy.

W „c. k. konces. wyższej szkole skrzypcowej“ prof. Roberta Poselta, nauka rozpoczyna się 7 września b. r. — Wszelkie informacye od godz. 4 do 5 po południu, ulica Radziwiłłowska pod l. 19.

Domorośli pedagodzy. Rozpoczyna się sezon „wychowawczy“. — Na łamach pism czytamy ciągle ogłoszenia o stancyach z rodzicielską opieką, z muzyką, z komfortem, z konwersacyą f cuską, z wanną, z fortepianem, z wiejskiemi produktami i t. d.

Szczęśliwi rodzice — jakże spokojnie mogą oni powierzyć swoje wyrastające nadzieje tym troskliwym opiekunom miejskim, którzy za skromną cenę kilkuset koron przygotowali tyle wspaniałości na przyjęcie powracających z wakacyi chłopców i panienek i oczekują ich z niekłamaną niecierpliwością...

Trudno się dziwić, pieniądze są potrzebne każdemu. I biednej wdowie, niemającej środków utrzymania i emerytowi, któremu nie wystarcza skromna pensyjka i exobywatelowi, który zbankrutował na wsi i osiadł na miejskim bruku.

Wszyscy oni są zupełnie w porządku, gdy starają się o powiększenie swych dochodów — szkoda tylko, że w tym celu puszczają się masowo na jeden i ten sam proceder i wynająwszy parę izb w podwórku.. otwierają stancyę...

Czyżby nagle odkryli w sobie pedagogiczne zdolności i rozniecili istotnie szczerą miłość dla młodzieży, czyżby istotnie chcieli się całą duszą, myślą i nieustannem staraniem tej trudnej służbie społecznej, którą jest wychowanie i kształcenie dusz młodych poświęcić?

Niestety, nie miejcie złudzeń pod tym względem wy wszyscy, co w różnych stronach kraju podczas ostatnich chwil lata rozmyślacie na temat, komu oddać w opiekę na rok nowy synów lub córki, uczące się w mieście.

Ten zastęp emerytów, wdów, exobywateli, podupadłych urzędników i innych przedsiębiorców przygodnych, zastawiających sidła na dzieci wasze, w gruncie rzeczy czyha najczęściej tylko na trochę wiejskich koron, których już coraz mniej w tych ciężkich czasach w Krakowie.

Za spore pieniądze dzieci wasze dostaną niewątpliwie kąt jaki taki i strawę — nie spodziewajcież się jednak, by ci samozwańcy i domorośli pedagodzy zdobyli się w większości wypadków na jakiś kierunek, system wychowawczy, albo poprostu choćby zdrowy rozsądek i takt..

Nie mogąc w inny sposób dać sobie rady w życiu, wzięli się do pedagogii... rzecz bardzo zrozumiała, bowiem wiadomo przecie, że o ile nawet do hodowania trzody chlewnej trzeba być specyalistą, o tyle wychowywać dzieciaki każdy potrafi...

Mądrą tą zasadą kierujemy się dotąd...

Godne naśladowania. 10-ciu właściciel małych sklepików wiejskich we Wrzępie mi chalczej (p. Uście solne) zwróciło się za pośrednictwem redakcyi jednego z pism do Biura „Ligi pomocy przemysłowej“ z prośbą o adresy krajowych firm i z zapewnieniem, że chcą sprzedawać tylko towar krajowy.... „bo my chcemy trzymać się kupy“....

Czy nie piękny przykład dla innych kupców?

Praktyczny ojciec. O rękę córki jednego z drobnych przemysłowców tutejszych starał się p. ****, pedagog, posiadający tytuł doktorski.

Ojciec i ciotki panny bardzo mile przyjęli zabiegi „doktora“ i z naciskiem wypowiadali tytuł przyszłego członka rodziny.

Zmiana frontu nastąpiła dopiero po bliższych wyjaśnieniach. Na wieść, iż p. **** nie jest lekarzem lecz „tylko“ doktorem filozofii, ojciec panny, (wdowiec) wziął go na stronę i rzekł bez ogródek:

— Widzi pan, doktór i doktór to wielka różnica. Myśmy myśleli, że mamy do czynienia z lekarzem, który z czasem może wyrobić się i jeździć własnym powozem. Doktorzy zaś filozofii klepią przeważnie biedę.

Młody „tylko“ dr. filozofii nie doczekał końca wywodów praktycznego papy i dom jego opuścił na zawsze.

Magistrat się poprawia! Prezydent ministrów udzielał wczoraj przedpołudniem audyencyj w starostwie przy ul. Basztowej. Trzeba było widzieć, jak z tego powodu była ulica Basztowa należycie skropiona i zamieciona, tak, że nawet marnej słomki byś na tej ulicy nie znalazł. Również na innych ulicach, przez które dr Koerber miał przejeżdżać, zwiedzając popołudniu miasto, panował wzorowy, a w Krakowie dawno nie widziany porządek.

Żeby tak częściej ekscelencye odwiedzały nasze miasto, mieszkańcy nie potrzebowaliby się ustawicznie uskarżać na porządki miej

Naokoło Wystawy metalowej

II.

W grupie wyrobów kotlarskich na pierwszy plan wybija się pracownia K a r o l a C z u n k i. Z pomiędzy wystawionych przez tę pracownię okazów najbardziej zwraca uwagę samowar, wynalazku p. Czunki. W samowarze tym można palić zwykłymi węglami kamiennymi i przy jednym ogniu ugotować wodę na herbatę, grzać esencyę, piwo, cukier na likiery, a nawet gotować krupnik, kiełbaski i polędwicę. Widzimy tam dalej bardzo ładnie wykonaną maszynkę na kawę, niedużą, zgrabną, a nadzwyczaj praktyczną, na sposób francuski wykonaną, piece kąpielowe do domowych łazienek, odznaczające się nader subtelnem wykonaniem, aparat instalacyjny, zabezpieczający kocioł od spalenia z chłodnicą, banie powietrzne dla sikawek, wykonane według wszelkich najnowszych wymagań, nadzwyczaj praktyczne.

Przygodny przewodnik, widocznie znający się na rzeczy, powiada mi, że banie te są zrobione doskonale i że p. Czunko może się nimi poszczycić.

— A ten samowar — ciągnie dalej — w którym można palić zwykłymi węglami, to panie rzecz tak praktyczna, tak potrzebna w domu, że spodziewać się można, iż p. Czunko wkrótce założy specyalną fabrykę do wyrobu takich samowarów. Bo to przecie wygodna rzecz nadzwyczaj, nie trzeba do tego specyalnych węgli i wszystko można ugotować. Na zimę, panie, to kapitalna rzecz w domu.

— Rzeczywiście — powiadam — rzecz bardzo praktyczna, żeby tylko nie była za droga.

— Przypuszczam, że nie. Im będzie tańsze, tem się więcej sprzeda.

P. Czunko wystawił jeszcze parę dzbanków, czajników, kropielnicę stalą i wiszącą. Wszystko wykonane bardzo ładnie i trwale.

Z kolei trzeba wspomnieć o wyrobach pracowni F r a n c i s z k a K u c z y ń s k i e g o (syna) z ul. Długiej 10. Z pomiędzy wystawionych okazów, wybijają się latarnie oryentacyjne, których wyrób jest prawie zastrzeżony, do oznaczenia siedzib funkcyonaryuszy miejskich i t. p. Latarnie te odznaczają się okazałym wyglądem, wyrazistością napisów, wybitych w blasze i widocznych z daleka w nocy na tle mlecznego szkła. Dalej jest tam miniaturowe akwaryum ozdobne z wodotryskiem, kilka bardzo ładnych i trwałych, z cynku wykonanych ornamentów dachowych, wanna cynkowa, wykonana bardzo ozdobnie. — Bardzo piękne są prace uczniów w zakresie naczyń kuchennych i gospodarskich, wykonane z precyzyą i zastosowane do praktycznego użytku. Wystawa, jednem słowem, bardzo ładna, godna uważnego oglądnięcia.

P. K u c z y ń s k i F e l i k s (ojciec) wystawił kilkanaście żelaznych wieńców, krzyż i drobne wytwory galanteryjne, niektóre z nich prawdziwe cacka kunsztu blacharskiego, jak saganki, albo bardzo ładna cukierniczka blaszana.

Nie ustępuje innym miejsca co do jakości wyrobów zakład blacharski i instalacyjny p. K o s y d a r s k i e g o S t a n i s ł a w a. Wystawione przezeń ornamenty gzymsowe i dachowe, lodownie, oraz różnorodnej jakości i wielkości wanny, mogą zadowolić najwybredniejsze wymagania.

Wymienić jeszcze trzeba pracownię p. S t e i n a, który wystawił kocioł do rynny dachowej i kilka innych przedmiotów, odznaczających się starannem wykończeniem i trwałością.

Wogóle blacharstwo reprezentują na wystawie prawie wyłącznie firmy krakowskie. Trzeba przyznać, że wszystkie pozyskały sobie uznanie publiczności, która z niekłamanem zajęciem je ogląda. A jest co, jak widać, oglądać i podziwiać, bo mnóstwo wystawionych rzeczy z tej gałęzi metalowego przemysłu — to prawdziwe majstersztyki. Ten dział przedstawia się nader okazale i stanowić może chlubę krakowskich rękodzielników, którzy go bardzo licznie obesłali.

Ani z prowincyi, ani ze Lwowa w tym dziale niema wystawców. Jedni się spóźnili z obesłaniem, drudzy zaś zupełnie się usunęli. C. d. n.

skie, a my moglibyśmy z zadowoleniem przestać o nich pisać. Cóż, kiedy my nie wierzymy w poprawę magistratu!

Sprzeniewierzenie. Dnia 19 o b. m. udał się przemysłowiec krakowski, Mojżesz Jungerwith, na plac Szczepański i kupił tutaj 100 klg. ziemniaków za 7 koron od Józefa Gałka, włościanina ze Szklanej, w pow. miechowskim. Jungerwirth, zapłaciwszy ugodzoną cenę, oddalił się na chwilę od wozu Gałka, na którym pozostawił tymczasowo kupione ziemniaki. Gdy po pewnym czasie powrócił, Gałka na placu już nie zastał. Dopiero podczas ostatniego targu, w ubiegły piątek, rozpoznał Jungerwirth Gałka i polecił go przyaresztować. W policyi przyznał Gałek, że rzeczywiście sprzedał dnia 19 b. m. Jungerwirthowi 100 klg. ziemniaków, lecz twierdził stanowczo, że ziemniaki Jungerwirthowi wydał.

Awanturnik. W piątek po południu, na placu Matejki, Kazimierz Październski, wyrobnik, liczący lat 46, rozpoczął wyprawiać awantury, podpiwszy sobie przedtem porządnie. Gdy pełniący na placu tym służbę, zwrócił Październskiemu uwagę, Październski obrzucił policyanta różnemi obelgami, przyczem nie szczędził mu różnych propozycyj. Na poczekaniu powstało ogromne zbiegowisko, wobec czego policyant ów zaaresztował Październskiego. Naturalnie, awanturnik nie chciał się zgodzić, aby piechotą powędrować do aresztów policyjnych i dlatego położywszy się na ziemię, zamierzał nie ruszyć się z miejsca. Po dłuższem szamotaniu musiał wreszcie żołnierz policyjny odwieźć z paradą ucieszonego tem pijaka „pod telegraf“.

Szajkę złodziejską, która dopuściła się całego szeregu kradzieży, przyaresztowała wczoraj policya. Na czele szajki stał Jan Gwiaździński, który w towarzystwie dwóch żydków, 13-sto letniego Abrahama Reichberga i 26-cio letniego Izraela Selzera, operował po domach od dłuższego już czasu. — Z popełnionych przez tę złodziejską szajkę kradzieży, wyszła na jaw kradzież bielizny w domu pod l. 23 przy ulicy Dajwór na szkodę kowala Banduli, kradzież poduszki na szkodę Bronisławy Warowicz w domu przy ulicy św. Sebastyana pod l. 27, kradzież kury p. Bercie Kremskiej z domu przy ulicy Jasnej pod l. 3, oraz cały szereg drobniejszych kradzieży.

Małoletni złodzieje. W piątek przyaresztowano 14-sto letniego Józefa Repaczka, który wspólnie z niearesztowanymi dotąd rówieśnikami, Władysławem Lakiem, Janem Szklarzem i Janem Wodnickim, popełnił kilka kradzieży. Chłopcy kradli same słodycze i tak: w budce sodowej na plantach, obok ulicy Sławkowskiej, skradli 25 tabliczek czekolady, jednej z przekupek na Małym Rynku kilkanaście wiązek fig, oraz w cukierni p. Leonarda Malika przy ulicy Szpitalnej ciastek za 3 korony.

Nieuczciwy agent. Przed dwoma dniami zawiadomił policyę tutejszą, p. Konstanty Gauther, kierownik sklepu pod firmą „Singer et Comp.“ przy ulicy Szpitalnej pod l. 40, że Rudolf Bieńkowski, liczący lat 28, agent tejże firmy bez prawa inkasowania pieniędzy, wysłany 20 b. m. do Wieliczki, celem agentowania, inkasował tam bezprawnie różne kwoty od klientów firmy Singer et Comp. O bezprawnem tem inkasowaniu dowiedziała się firma od miejskiej policyi wielickiej, która zawiadomiła firmę, że Bieńkowski pije i trwoni pieniądze po szynkach. Gdy Bieńkowski ukradł nadto p. Stanisławowi Krzeszowi, magazynierowi kolejowemu w Wieliczce, zegarek srebrny z łańcuszkiem, o czem Krzesz osobiście firmę zawiadomił, postanowiła policya tamtejsza Bieńkowskiego przyaresztować. Aresztowanie jednak Bieńkowskiego nastąpiło dopiero w Krakowie. P. Gauther doniósł nadto policyi, że Bieńkowski w lipcu jeszcze sprzeniewierzył na szkodę firmy 140 koron, które również bezprawnie zainkasował w Jordanowie, lecz mimo tego sprzeniewierzenia, firma zatrzymała go jeszcze w zajęciu, aby ściągnąć z pensyi sprzeniewierzone kwoty.

Zbiegły szaleniec. Tutejszej policyi doniesiono, że 21 letni Antoni Helit, zdradzający zboczenie umysłowe, zbiegł z domu rodzicielskiego w Zwierzawicach (pow. Łańcut) w niewiadomym kierunku. Helit ma być dla otoczenia niebezpieczny.

Potop za kulisami. Na początku wczorajszego przedstawienia „Lilli Wenedy“, za kulisami pękła górna rura wodociągowa i woda poczęła się lać na scenę. Panie Wysocka i Mrozowska przerwały dyalog, zeszły ze sceny i kurtyna zapadła. Gdy wodociąg zamknięto, potop ustał i przedstawienie odbyło się bez przeszkód.

Zapiski policyjne. Onegdaj aresztowano niejakiego Jana Nowaka za sprzeniewierzenie na szkodę piekarza, Salomona Glassmana, 5 kor. 54 hal.

Na „Szkołę ludową“ złożyli w naszej administracyi: Współpracownicy „Nowin“ zamiast wieńca na trumnę śp. Jozafata Szczepańskiego 10 kor.

Zmarli. Helena z Nidjolów N e r o n o w i c z, wdowa po urzędniku kolei państwowych, zmarła 26 b. m. Pogrzeb dziś w niedzielę o godz. 4 po południu, przy ulicy Lubicz, l. 3.

K a r o l Z a c h a r i a s, Towarzysz sztuki drukarskiej, przeżywszy lat 43, zmarł dnia 27 b. m. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 29 b. m. o godz. 4-ej po południu, z krypty XX. Pijarów.

Dr Koerber w Krakowie.

Z dworca kolejowego udał się dr Koerber do pałacu pod „Baranami“, gdzie zamieszkał. Następnie o godzinie 9·30 rano w gmachu starostwa odbyły się przyjęcia reprezentacyi, a mianowicie: kapituły katedralnej krakowskiej z ks. prałatem Midowiczem, Wróblem i kan. dr Wądolnym. Z kolei miała posłuchanie delegacya rady miejskiej z prezydentem dr Leo i wiceprezydentem Chylińskim. Prezydent Leo wygłosił mowę, w której na wstępie przywitał dra Koerbera imieniem naszego miasta, a następnie przedstawił ciężkie położenie ekonomiczne Krakowa, spowodowane wzrastającym uciskiem podatkowym, oraz corocznie prawie powtarzającymi się wylewami nieuregulowanej Wisły. Mowę swą zakończył prezydent w następujący sposób:

„Zwracamy się wobec tego do J. E., jako kierownika Rządu o uwzględnienie naszych, wielokrotnie wnoszonych postulatów o s t a ł e u s t a w o w e o b n i ż e n i e w n a s z e m m i e ś c i e p o d a t k u d o m o w o - c z y n s z o w e g o, o r a z o z u p e ł n e z n i e s i e n i e a k c y z y, skoro nie jest słusznem, aby miasto Kraków, nie mając korzyści, jakie daje miasto stołeczne, ponosiło wszelkie z tem stanowiskiem łączące się ciężary podatkowe.

Pozwalam sobie zwrócić uwagę J. E. na okoliczność, że od szeregu lat bezskutecznie wyczekujemy rozpoczęcia pewnych robót publicznych, a mianowicie budowy wyższej szkoły przemysłowej, pod którą plac budowlany wartości 150.000 koron, ofiarowała gmina miasta Krakowa, dalej budowa gmachu Studyum rolniczego, IV gimnazyum, II szkoły realnej, seminaryum nauczycielskiego żeńskiego, pałacu sprawiedliwości, trzeciego mostu na Wiśle i wielu innych publicznych budynków. Rozpoczęcie tych robót wpłynęłoby nader korzystnie na rozwój rzemiosła i przemysłu w Krakowie.

Ekscelencyo! Świadomi dokładnie roli miasta w życiu ogólno państwowem, liczymy i spodziewamy się, że i rząd zechce uwzględnić nasze słuszne i usprawiedliwione żądania. Przyczynienie się do rozwoju Krakowa, miasta o tak wysokiem kulturalnem i narodowem znaczeniu, przyniesie W. Eks. wdzięczność i uznanie całego kraju“.

Na mowę tę dr Koerber odpowiedział:

Mowa dra Koerbera.

„Panowie! Jestem tem więcej uradowany waszem powitaniem, że właściwie dla tego przybyłem, aby własnemi oczami widzieć kierownictwo spraw przez państwowe władze, w kraju, który w zgodzie ze swoimi właściwościami odrębne ma wymagania. Piękne miasto Kraków ze starodawną historyą, ze wspaniałemi pomnikami znałem już i przedtem, a teraz znowu chętnie je odwiedzam. Z mocy mojego urzędu przypada mnie pierwszemu ze wszystkich urzędników misya, uczynić wszystko, czego tylko domaga się dobro ludności. To zdołam tylko wtedy, gdy z pełnem zaufaniem do mnie się zbliżycie i z otwartem sercem przedłożycie potrzeby.

Nie będę wchodził w poszczególne życzenia, przedłożone przez Szanownego Pana prezydenta miasta, sądzę jednak, że możemy wyrazić nadzieję, iż życzenia te będą kolejno zbliżały się do spełnienia. W niektórych kierunkach, które p. prezydent miasta wskazał, rozstrzygnięcie nastąpiło przynajmniej o tyle, że przeprowadzenie odpowiednich robót jest zapewnione i że obecnie chodzi już tylko o ich wykonanie. Bądźcie Panowie przekonani, że w całej pełni uznaję znaczenie regulacyi Wisły i Rudawy. Wiem, jak się rzeczy mają, że projekty są już wypracowane, że miasto Kraków samo swój projekt przesłało ministerstwu, a mogę Panów zapewnić, że przy rozstrzygnięciu naturalnie będziemy mieli na oku interesy miasta. Wchodzi tu również to w rachubę, że budowa nowych dróg wodnych i portu jest postanowiona, a przyczyni się w pierwszej linii także do rozwoju miasta.

Także wiele innych punktów, o których wspomina pan prezydent miasta, zbliżają się, jak sądzę, do załatwienia.

Wiem, że miasto Kraków właśnie niedawno zwróciło się do ministerstwa skarbu o ulgi w podatku domowo-czynszowym. Podanie to będzie z pewnością jak naj-



Niezwykłe morderstwo.
Patrz: Ze świata: Kron. ilustr.

szybciej załatwione i poddane życzliwemu rozpatrzeniu. Chciejcie Panowie mieć przeświadczenie, że rząd w całej pełni świadomy jest potrzeb miasta. Spodziewam się też, że już w niedalekiej przyszłości spełnione będą przynajmniej najważniejsze z tych życzeń".

P. prezydent Leo przedstawił poszczególnych członków Rady, z którymi dr Koerber rozmawiał. Z kolei przedstawiła się reprezentacya rad powiatowych. Krakowską zastępował prezes p. J. Skirliński i wiceprezes hr. Zdzisław Skrzyński, chrzanowską excel. hr. Wodzicki i wiceprezes hr. E. Mycielski, wielicką prezes Karol Czecz i pp. poseł Skołyszewski, oraz Twardowski, bocheńską wiceprezes Tytus Meissner i poseł Ferdynand Mais. Reprezentanci tych rad przedstawili dr Koerberowi ciężką klęskę posuchy i prosili o najwydatniejszą pomoc ze strony państwa.

Dr Koerber przyrzekł rozpatrzeć przychylnie przedstawioną mu prośbę. W dalszym ciągu jako reprezentanci akademii umiejętności przedstawili się prof. Zoll (sen.) prof. dr Antoni Górecki, prof. dr Straszewski, dalej burmistrz m. Podgórza Maryewski, burmistrz m. Bochni Maiss, deputacya m. Białej, Izba handlowa z prezydentem Mendelsburgiem i szefem biura dr Benisem. Z kolei przedstawiła się deputacya gminy wyznaniowej krakowskiej z p. Maksymilianem Ehrenpreisem na czele. Dr Koerber podziękował za powitanie i wyraził uznanie dla ludności żydowskiej. Deputacyę m. Brzeska przedstawił marszałek powiatowy p. Götz-Okocimski i prosił o pomoc dla pogorzelców miasta Brzeska. Dr Koerber przyrzekł dołożyć starań, aby uzasadnionym potrzebom mieszkańców miasta Brzeska zadość uczynić.

Następnie przedstawiła się deputacya Tow. Wzajem. Ubezpieczeń z dyrektorem Paszkowskim na czele, gremium aptekarzy z p. Rosenbergiem na czele z prośbą o poparcie reformy aptekarstwa, (co im prezes ministrów przyrzekł), cech szewców w sprawie dostaw obuwia dla armii, oraz deputacye innych cechów.

Następnie przedstawiły się naczelne władze: radca dworu Sośnicki imieniem dyrekcyi okręgu skarbowego, radca Glatzel, naczelnik urzędu wymiaru należytości, dr Rozwadowski, dyrektor kolei państwowej Horoszkiewicz, starszy radca górniczy Bocheński, dyrektor poczty Biliński, Jan Zarański, starszy komisarz urzędu górniczego, inspektor przemysł. p. Kremer, prof. Bujwid i wielu innych.

O godzinie 12 w południe przybyła na osobną audyencyę generalicya z komendantem korpusu Horsetzky'm. Po audyencyach udzielił dr Koerber posłuchań prywatnych.

Następnie odbyło się w resursie szlacheckiej śniadanie, urządzone przez prezydenta wyższego sądu krajowego p. Hausnera.

Po południu zwiedził dr Koerber Wawel, bibliotekę Jagiellońską, schronisko Lubomirskich, Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych i t. d.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Niezwykły mord spełniono onegdaj w Zeitz. W cyrku, bawiącym tam, występował, jako siłacz, pewien murzyn. Zapasy nie najlepiej mu się udawały, bo jeden ze zapaśników dwa razy go już położył. Murzyna ogarnęła wściekłość. Korzystając z chwili, kiedy przeciwnik jego odpoczywał, rzucił się nań i chwyciwszy go za szyję, tak mu ją skręcił, że śmierć nastąpiła na miejscu. Powstało naturalnie ogromne zamieszanie, w czasie którego morderca zdołał umknąć.

Ilustracya nasza przedstawia chwilę, kiedy rozwścieklony niepowodzeniem murzyn, dusi przeciwnika.

Wojna rosyjsko-japońska.

Sytuacya.

Decydująca chwila nadeszła. Armia Kurokiego rozpoczęła nareszcie na całej linii atak na silnie ufortyfikowane pozycye Kuropatkina pod Liaojang. Bitwa toczy się od dnia 26 b. m. zrana — i potrwa przy ogromnej rozciągłości frontu (front południowy japoński rozciąga się na 20 klm.) niewątpliwie dni kilka.

Spodziewać się należy, że bitwa skończy się **zupełnym pogromem Kuropatkina.** Japończycy muszą zwyciężyć, bo przegrana ich pod Liaojang zadecydowałaby o dalszych losach wojny, ewentualnie nawet uratowałaby Port Artura. Nie można zaś przypuszczać, aby Kuroki, ten nadzwyczaj przezorny strategik, zbyt hazardował tym razem, lecz przeciwnie sądzić trzeba, że Kuroki podjął atak dopiero wtedy, gdy miał pewne dane zwycięstwa.

Również dla Portu Artura wybiła decydująca godzina. Japończycy zajęli kilka dalszych fortów od północnej i wschodniej strony i podwoili bombardowanie. — Upadek Portu jest nieuniknionv.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn. Jak donosi „Evening Standard" z Tientsina z wczoraj, krążą tam prywatne jednakże za wiarogodne uważane wiadomości, że **Japończycy przez fort Iczan wtargnęli do Portu Artura.** Upadek twierdzy jest więc nieuniknionv, atoli Japończycy nie chcą oficyalnie tego ogłaszać, dopoki walka nie będzie zupełnie rozstrzygniętą.

Pod Liaojangiem.

Petersburg. Ros. aj. tel. donosi z Liaojangu z d. 26 bm.: Noc z 25 na 26 bm. przepędzili Rosyanie i Japończycy na pozycyach swych w odległości do 5 wiorst. Nad ranem rozpoczął się atak Japończyków na całym froncie. O godz. 10 przed południem słyszano w Liaojangu kanonadę z południowego wschodu; tak samo wieczorem.

Petersburg. (Urzędownie). Telegram jenerała Kuropatkina do cara z wczoraj donosi: Japończycy rozpoczęli dnia 25 b. m. ofenzywę, lecz tylko przeciw wschodnim oddziałom. Japońskie siły wojenne oceniają w tym punkcie na dwie dywizye piechoty z silną artyleryą. Obie strony przepędziły noc na swych pozycyach, oddalonych od siebie o 3 do 5 klm. Nasze straty wynosiły wczoraj około 100 zabitych i rannych. Noc minęła spokojnie prócz kilku drobnych potyczek. **Dziś nad ranem Japończycy rozpoczęli ofenzywę na całym froncie.**

Petersburg. Jenerał-lejtnant Sacharow telegrafuje do sztabu jeneralnego z d. 26 bm. Dziś rano **nieprzyjaciel rozpoczął atak na całym froncie. Walka była bardzo zacięta. Nasi cofnęli się** z zajętych przez straże przednie pozycyj na główną pozycyę bojową. Straty nasze na froncie południowym wynosiły 150 ludzi. O g. pół do 6 rano otworzył nieprzyjaciel ogień działowy w kierunku południowo-wschodnim. O godz. 6 rano ogień otworzono na całym froncie południowo-wschodnim, a równocześnie rozpoczęto atak na nasze prawe skrzydło. Atak ten został odparty. O g. 11 przedpoł. baterye, złożone z 24 dział, koło Tunhufu zmusiła nasza artylerya do milczenia. Usiłowania Japończyków, aby zmienić pozycę dział, nie udały się.

Nasze wojska przeszły do ofenzywy i wyparły Japończyków do doliny Nakai-hou. Nasze straty wynosiły 300 ludzi. Walka była bardzo zacięta i **przyszło nawet do walki na bagnety.** Podczas ataku Japończyków na prawe skrzydło naszego frontu walka była bardzo zacięta. **Nasze wojska cofnęły się z zajętych pozycyj na naszą główną pozycyę bojową. Straty nasze wynosiły około 1000 ludzi.** Nie mieliśmy jeszcze czasu otrzymać dalszych sprawozdań o przebiegu i szczegółach dalszych walk.

Berlin. „Localanzeiger" donosi z Liaojang p. d. 25 b. m.: **Onegdajszy atak dwóch dywizyi „armii Kurokiego na pozycye rosyjskie został odparty, przyczem artylerya rosyjska zdemontowała 32 działa japońskie.** Wczoraj walka rozpoczęła się na nowo. Od południa posuwają się wojska japońskie wzdłuż rzeki Udochetse, która płynie na północ od Hajczeng. Lewe skrzydło japońskie stoi pod Tawantai, 7 wiorst na północ od miasta Niuczwangu.

Druga armia rosyjska.

Berlin. Do „Tageblattu" telegrafują z Petersburga z zupełnie wiarygodnego źródła: **Utworzenie drugiej armii rosyjskiej już jest postanowione. — Będzie się ona składała z 4 korpusów, zbierze się koło Mukdenu, a dowodzić nią będą generałowie Kaulbars i Suchomlynów.** Armia ta otrzyma silną artyleryę górską oraz znaczną ilość bateryi ciężkich dział pozycyjnych.

Eskadra bałtycka.

Petersburg. Jak donoszą z Kronsztadu, wykryto tam, że w maszynie okrętu wojennego „Orel", który miał w najbliższych dniach wyruszyć, ktoś złośliwie **wsypał piasek do kominów**, wskutek czego **musiano odjazd odroczyć.** Naprawa potrwa przynajmniej miesiąc.

Paryż. Specyalny korespondent „Matin" donosi z Petersburga, że stan eskadry bałtyckiej jest bardzo smutny. Okręty te, nietylko że **nie są zdolne do walki,** ale nawet do dalszej podróży, gdyż są to przeważnie okręty stare, lub na prędce zbudowane, które nie wytrzymają tak dalekiej drogi. Nadto krążownik „Orel" został, jak się zdaje, złośliwą ręką tak uszkodzony, że o jeździe jego na razie nie może być mowy. W najbliższych dniach eskadra bałtycka ma przedsięwziąć dziesięciodniową próbną jazdę po Morzu Bałtyckiem.

Japonia i Korea.

Londyn. „Standard" donosi z Tokio z d. 25 bm.: Cesarz koreański przyjął przedłożone mu d. 12 bm. przez posła japońskiego propozycye co do reformy, między temi **przyjęcie monety japońskiej, redukcyej armii koreańskiej do gwardyi przybocznej cesarskiej w sile 1.000 ludzi, odwołanie wszystkich posłów i konsulów koreańskich i zastępstwo koreańskich interesów zagranicą przez japońskich zastępców dyplomatycznych.**

Wielki pożar nafty.

Antwerpia. Pożar rezerwoarów naftowych trwa dalej. Dotąd wydobyto ze zgliszcz dziewięć zupełnie zwęglonych zwłok.

ZAKŁAD

ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY

FRANCISZKA KRYJAKA

W KRAKOWIE

wchód do Zakładu od ulicy Dominikańskiej L. 3,

i od ulicy Poselskiej L. 30.

CENY W ZAKŁADZIE:

Za 3 egzemplarze fotografii format wizytowy	Kor. 2·—
Za 6 egzemplarzy „ „ „	Kor. 3·—
Za 3 egzemplarze fotografii format secesyjny	Kor. 2·—
Za 6 egzemplarzy „ „ „	Kor. 3·—
Za 3 egzemplarze fotografii format gabinetowy	Kor. 4·—
Za 6 egzemplarzy „ „ „	Kor. 6·—
Za 3 egzemplarze fotografii format secesyjny	Kor. 3·—
Za 6 egzemplarzy „ „ „	Kor. 5·—
Za 3 egzemplarze fotografii format buduarowy	Kor. 6·—
Za 6 egzemplarzy „ „ „	Kor. 10·—
Karty korespondencyjne za 6 egzemplarzy	Kor. 1·40
„ „ 12 „	Kor. 2·40

Z poważaniem

Franciszek Kryjak

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.